

PRZEGLĄD FOTOGRAFICZNY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW FOTOGRAFICZNYCH,
POLSKIEGO T-WA FOTOGRAFICZNEGO W WARSZAWIE, FOTOKLUBU
WILEŃSKIEGO I LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Rok IV.

Lipiec 1938 r.

Nr. 7.

Ś. p. Edmund Osterloff

artysta fotografik, członek Fotoklubu Polskiego, zmarł dnia
21 czerwca 1938 roku.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Ś. P. EDMUND OSTERLOFF

ur. 1863 r. zm. 1938 r.

W dniu 23 czerwca b. r. nieliczny orszak pogrzebowy, złożony z bliskich znajomych i przyjaciół, odprowadzał na stary cmentarz w Radomsku na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Edmunda Osterloffa. Wielu mieszkańców Radomska znało z widzenia szczupłą, wyniosłą postać starca z dobrotliwym obliczem okolonym srebrzystym zarostem. Mało jednak wie społeczeństwo o zasługach jakie położył zmarły dla Polski. Syn obywatela ziemskiego z pow. Kutnowskiego odebrał b. staranne wychowanie. Ukończywszy gimnazjum w Kaliszu z całym młodzieńczym zapałem oddał się pracy w organizacjach niepodległościowych. W roku 1881 przyłapany przy pracy w tajnej drukarni osadzony zostaje w X pawilonie Cytadeli warszawskiej, gdzie przesiedział trzy lata; trzy lata tortur fizycznych i moralnych. Wypuszczony na wolność na mocy amnestji, pozostaje jeszcze przez 5 lat pod dozorem policji. Zły stan zdrowia zmusza Go do opuszczenia kraju i wyjazdu do Szwajcarii. Nie przebywa tu jednak długo, bo już po pół roku wy-

jeżdża do Afryki, gdzie był farmerem. Po pięcioletnim pobycie w dalekiej południowej Afryce trawiony tęsknotą za Ojczyzną wraca do Polski, lecz niedługo cieszy się ziemią ojczystą, bo z rozkazu generał-gubernatora zostaje deportowany do Rosji. Z Rosji wyjeżdża do Konstantynopola, lecz i tu przebywa zaledwie parę miesięcy, by znów wrócić do kraju, gdzie obejmuje posadę nauczyciela w szkołach handlowych kolejno w Pabjanicach i Zgierzu. Za wybitną działalność niepodległościową w latach 1901, 1902 i 1903 skazany zostaje na dożywotnie osiedlenie w Rosji na Kaukazie. W Tyflisie obejmuje stanowisko profesora w gimnazjum. Dzięki wrodzonym zdolnościom do obcych języków opanował język gruziński, z którego robi przekłady na Polski. Pod ścisłym nadzorem carskich szpiegów znów marzy o Polsce Niepodległej, do której danem Mu było wrócić dopiero w r. 1921. Po powrocie ochoczo melduje się w kuratorjum w Brześciu. Kuratorjum powierza Mu stanowisko dyrektora gimnazjum w Drohiczynie, lecz sterane zdrowie i wiek zmuszają Go do przejścia na emeryturę.

Zamieszkawszy w Radomsku udziela lekcji obcych języków i z zamiłowaniem oddaje się artystycznej fotografii amatorskiej, posyłając szereg swych prac na międzynarodowe wystawy, gdzie odznaczone zostają I nagrodami za subtelną formę i niezrównane wykonanie. Wielki patriota i miłośnik natury ukochał ponad wszystko piękno polskiej ziemi, w której też swe kości położył.

W zmarłym traci społeczeństwo wzorowego obywatela i człowieka, który nie pragnął zaszczytów, ani odznaczeń, ani się za nimi uganiał, choć wszystkie Swe siły oddał Ojczyźnie.

Cześć Jego świetlanej pamięci

R. Świtalski, Radomsko

JAN BULHAK, Wilno.

PIERWSZA POLSKA WYSTAWA FOTOGRAFJI OJCZYSTEJ

Pierwsza w Polsce Wystawa Fotografii Ojczystej jest chwilą uroczystą nie tylko dla nas, fotografujących, ale i dla każdego, czyje serce żywiej uderza na dźwięk tego przymiotnika. Wystawa ta oznacza nowy etap w pogłębieniu naszej świadomości narodowej, stanowi pierwszy przegląd naszych sił i zasobów, zarówno w zobrazowaniu piękna Ojczyzny, jak w uwypukleniu jej wartości materialnych i moralnych. Bo każde prawdziwe bogactwo materialne jest zawsze wynikiem jakiegoś rozrostu duchowego narodu. Więc i obecna wystawa



KONIKI
brom

ZYGMUNT DRZEWICKI
Wilno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B. w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka



ZIMOWA DROGA
brom

ANDRZEJ DOBRSKI
Mańkiewicz

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B. w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka

powinna pokazać nietylko to, co mamy w Polsce dobrego i pięknego, chlubnego i pożytecznego, ale powinna być świadectwem tego, jacy jesteśmy sami, jako naród polski.

Fotografia ojczysta jest zjawiskiem nowym w swej nazwie i organizacji porządkowej, ale—sama w sobie—jest równie stara, jak wynalazek fotografii i datuje się w Polsce od bardzo dawna. Bo przecież nasi fotografowie zawsze dążyli do jednego: do polskiego Piękną, opartego na polskiej Prawdzie. Tylko drogi ich były nieutorowane, rozstrzelone, samotne i często zupełnie nieznane ogółowi. Tylko ich usiłowania były niedość świadome, nie ujęte w karby metody i zrzeszenia.

Nowoczesna zasada fotografii ojczystej kładzie kres rozproszeniu, anonimowości i przypadkowości naszej pracy fotograficznej, i zdąża do tego, by do odruchów poszczególnych komórek społecznych wprowadzić ład organiczny, ażeby z pojedynczych cegiełek fotograficznych zbudować wielki, piękny i trwały gmach wiedzy i sztuki.

Fotografia ojczysta polska wychodzi z założenia P r a w d y z łączonej z Pięk n e m. Byt swój chce oprzeć o „wiedzę o Ojczyźnie“, ale tę wiedzę, czyli dokumentację obrazową, uszlachetni przez sojusz z estetyką, to jest z wyrazistością i plastyką przedstawienia prawdy. Pouczając umysł, fotografia będzie cieszyła oko, dbając o wierność obrazowania, będzie wzruszała jego wymową artystyczną. Nie będzie naśladowała obcych wzorów, zmechanizowanych i bezdusznie rzeczowych, nie będzie wprowadzała rekrutacji fotograficznej, pamiętając, że artyzm swobodnie wydajny nie znosi koszarowego przymusu. Ale z drugiej strony — fotografia nasza chętnie podporządkuje się ogólnie wypracowanym i przyjętym zasadom systematyki i organizacji, czerpiąc z nich ułatwienie pracy, ulepszenie i pomnożenie jej wyników. A przede wszystkim fotografia nasza nabiera mocy i rozrostu przez przeprowadzenie ewidencji swych pracowników i ich dokonań — przez sporządzenie dokładnych spisów osób fotografujących w zakresie „ojczystym“, uprawianych przez nich rodzajów, tematów i miejscowości kraju, w jakich ta ich praca została dokonana. Lista ewidencyjna fotografów ojczystych, inwentaryzacja ich pracy—oto jedno z najpilniejszych i najważniejszych zadań fotografii ojczystej.

Wielkie i niespożyte są siły narodu naszego, ale za mało poznane i wyzyskane. Liczne są i samorodnie wartościowe nasze talenty fotograficzne, bogaty plon ich wysiłków — ale głęboko ukryty i niewidoczny, jak zakopane w ziemi biblijne skarby skąpca. My sami nie wiemy, ile jesteśmy warci, my siebie nie doceniamy przez niewiedzę. Skrzyknijmy się i policzmy nasze bogactwa!

Wydobyć te skarby z ukrycia, pokazać wszem wobec, uporządkować i usystematyzować, dać pochop do pracy wzmożonej, bo wydajnie zrzeszonej — oto hasło Polskiej Fotografii Ojczystej i Pierwszej jej Wystawy w stolicy Polski!

JAN BUŁHAK, Wilno.

AMERYKANIZM A FOTOGRAFJA OJCZYSTA.

Jeśli porównamy zawartość dzisiejszych roczników fotograficznych o ustalonej wieloletniej reputacji, jak Mortimerowskie „Photograms“ lub paryski „Salon de Photographie“ z treścią tych wydawnictw przed dziesięciu laty, jeśli następnie przewertujemy wydawnictwa nowe, jak berlińskie „Deutsches Lichtbild“, wiedeńską „Idee und Form“, każde wreszcie większe pismo ilustrowane dnia dzisiejszego, to po skrupulatnem rozważeniu musimy stwierdzić w nich nie postęp, ale pewne obniżenie poziomu estetycznego i nieraz pomyślimy, że jednak dawny dobór ilustracji miał więcej jednolitości, harmonji i stylu. To, co zapełnia dziś wydawnictwa ilustrowane, jest niefortunnym kompromisem pomiędzy chęcią dogodzenia publiczności tematyką nowoczesną, a poczuciem przyzwoitości, nakazującym dawać od czasu do czasu jakieś uczciwie skomponowane tematy na wzór starej szkoły. Pisma nowe, pozbawione tradycji, rzucają się naoslep w tematowość modną i niewiele dbają o sprawdziany estetyczne, kładąc cały nacisk na nowość tematu i niebywałość ujęcia. Wydawnictwa zaś starsze — o marce wyrobionej za lepszych czasów, lawirują między temi dwoma krańcami, i, jak nasz mistrz Twardowski, wiszą między niebem artyzmu, a ziemią snobistycznego konwenansu. Coś podobnego, tylko w skali mniejszej, dzieje się potrosze i w wydawnictwach polskich. A tymczasem życie nie stoi na miejscu, narastają w fotografii prądy nowe, o wiele ważniejsze i głębsze, niż techniczna moda i kupiecka sensacja, domagają się uwzględnienia coraz natarczywiej i tem samem skłaniają do poddania rewizji obecnego stanu rzeczy.

Tematykę dzisiejszej fotografii cechuje gorliwe poszukiwanie „nowości“ za wszelką cenę. Może być nawet gorzej, niż było dawniej, ale — koniecznie — musi być inaczej. Trzeba zburzyć stare ołtarze, trzeba spalić mosty za sobą i iść naprzód — z najmniejszym balastem tradycji. Nazywam ten objaw amerykanizmem. Amerykanizm — to wyłączna predylekcja do motywów z życia wielkomiejskiego, industrialnego, sportowego i zbiorowego. To motywy przepełnione mrowiskiem ludzkim, czyniące jaknajwięcej hałasu, ruchu i wrzasku. To ujęcia i skróty jaknajbardziej nieoczekiwane, nie oglądające się na poprawność kompozycji, a w dziwaczności

upartujące namiastkę wartości. To snobizm połączony z ubóstwem odczuwania. To moda — jak damska moda farbowanych fragmentów skóry i paznokci. Moda ta jest tyrańska, choć w fotografii daleko jej do powszechności. Ale jednocześnie precyzują się coraz bardziej ramy fotografii ojczyściej i wprowadzają do życia fotograficznego postulaty o wiele poważniejsze, niż moda i snobizm. Czas przeto zastanowić się nad zagadnieniem tematyki w świetle prądów, nietylko „nowych“, ale naprawdę poważnych, jakie nurtują dobę dzisiejszą.

Najpierw podaję parę przykładów obrazowych, które posłużą za ilustrację słowa. W albumie „Idee und Form“ na karcie 2 widzimy w znacznym powiększeniu łądygę i kwiat marchewnika. Łodyga, mocno zbliżona i przerysowana, ma kształt i żłobkowanie kolumny doryckiej. Ponad tą kolumną rozłożone parasolem kwiatowe łądyżki strzepią dookoła prześlicznie malowniczą aureolę, powtarzając w każdym kwiecie ogólną strukturę całości. Ujęcie jest całkiem nowoczesne, skośno zbliżone, ale uzasadnione, gdyż obok ciekawego dokumentu przyrodniczego tworzy — obraz o pełnym walorze artystycznym. Fotografowanie wszystkich roślin w taki sposób byłoby i szablonowe i nudne i napewno straciłoby znamie oryginalności, ale jedno ujęcie pomiędzy innymi wprowadza miłą rozmaitość, gdy jest wykonane z gustem. A teraz porównajmy te marchewniki ze zdjęciem architektonicznym na stronie 130 miesięcznika „Die Galerie“. Kolumna, okryta płaskorzeźbami, jest sfotografowana z dołu w zbliżeniu i mocnym skrócie. Traci swą cechę integralną — wydłużenie i strzelistość, nabrzęka u podstawy, jak ogórek, ścienia się i skraca na końcu i robi wrażenie perspektywicznie zniekształconego działła okrętowego. Tworzy widok szpetny, pozbawiony naturalnych właściwości przedmiotu, informujący fałszywie i niesmacznie. Ujęcie było również nowoczesne, jak motyw poprzedniego, ale tutaj nowoczesność nie posiada żadnej innej cechy, prócz blagującego snobizmu i świadczy o pospolitości niewybrednej psychiki autora. Na stronie następnej tegoż miesięcznika 132 widzimy panoramę New Yorku w nocy — drapacze i perspektywa miasta pstrzą się oświetlonemi oknami i ich mrowisko rozczłonkowuje całość na mnóstwo nudnych i uprzykrzonych fragmentów, zaciera normalne elementy kompozycyjne obrazu, słowem — nie mówi nic, najwyżej tworzy ciekawostkę dla dzieci lub dzikusów. A pamiętamy z przed paru lat zdjęcie dzienne tegoż urbanistycznego tematu w interpretacji Rużiczki, który potrafił nietylko wydobyć ciekawą bryłowatość z drapaczy nowojorskich, ale — więcej jeszcze — ośmielił się znaleźć dla nich pierwszy plan z wody i drzew, żywy i malowniczy, pięknie wiążący efekt całości. Wiemy zresztą, jak wyraziste i sugestywne obrazy nocne tworzy nasz Dzierzbicki z Radomia, kierując się umiarem i smakiem w repartycji światłocienia, a nie

poddając się jemu niewolniczo. Ale amerykańizm woli imponować ilością światła i w wyniku dostaje — negatyw papieru, zapstrzonego przez muchy.

Nie będziemy zatrzymywali się nad oklepaną już prawdą, że niema tematów artystycznych lub nieartystycznych, że tylko od zdolności osobistej fotografa zależy podanie tej samej rzeczy w formie pięknego obrazu lub nudnego dokumentu. Przejdźmy odrazu do zjawiska zachłanności tematyki nowoczesnej, wielkomieszczańskiej i materjalistycznej, która w Polsce napotyka na liczne sprzeciwy, i postarajmy się zbadać jej źródła — a następnie ustalić jej wartość w świetle wymagań fotografii ojczyściej. Zachłanność tę nazywamy amerykańizmem, gdyż idzie ona z za oceanu przy pośrednictwie Niemców, jako najbardziej zamerykanizowanego narodu Europy, a poza tem znajduje najgorliwszych wyznawców w elementach międzynarodowych, nie związanych uczuciowo z żadnym krajem. Odbija się w niej duch czasów powojennych, zbankrutowanych moralnie i psychika sfer, związanych z pieniądzem, przemysłem i miejskim stadnem użyciem. Amerykanizm lekceważy pejzaż natury swobodnej i nieujarzmionej, bojkotuje tematy refleksyjno-uczuciowe, a natomiast popiera świat wytwórczości, zmechanizowania, szybkiego przemieszczania mas ludzkich, lubuje się w liczbie, pędzie, krzyku, w wielkości fizycznej wszelkiego rodzaju, jako w przedmiocie stadnej admiracji. Skażona psychika nowoczesna szuka w tematyce fotograficznej krzywego zwierciadła, w którem mogłaby odnaleźć wizerunek własny, czasem bardziej podobny do małpiego, niż do ludzkiego.

Tematowość fotograficzną, forytowaną przez psychikę amerykańizmu, musimy przyjmować w Polsce bardzo ostrożnie i z wszelkimi zastrzeżeniami. Jesteśmy narodem rolniczym, nie przemysłowym, narodem wiejskim, a nie miastowym, chłopskim i szlacheckim, a nie proletarjackim i kupieckim. Nie lubimy upajania się błagą wielkich liczb, nie widzimy w życiu wartości wyłącznie rzeczowych i ilościowych, nie chcemy budować życia w oderwaniu od przyrody. Amerykanizm jako program nie ma żadnego zastosowania dla polskiego fotografa — i bez niego potrafimy wyłuskać ziarna zdrowego postępu i przejmować narastające kształty nowego życia, odróżniając nabytki istotne pożyteczne od ciekawostek jałowych i modnych nowinek. Potrafimy z „żywymi naprzód iść“ w pochodzie rozwojowym narodów, ale nie chcemy małpować bezmyślnie wzorów obcych. Chcemy pozostać w fotografii przy tematowości własnej, ojczyściej i narodowej.

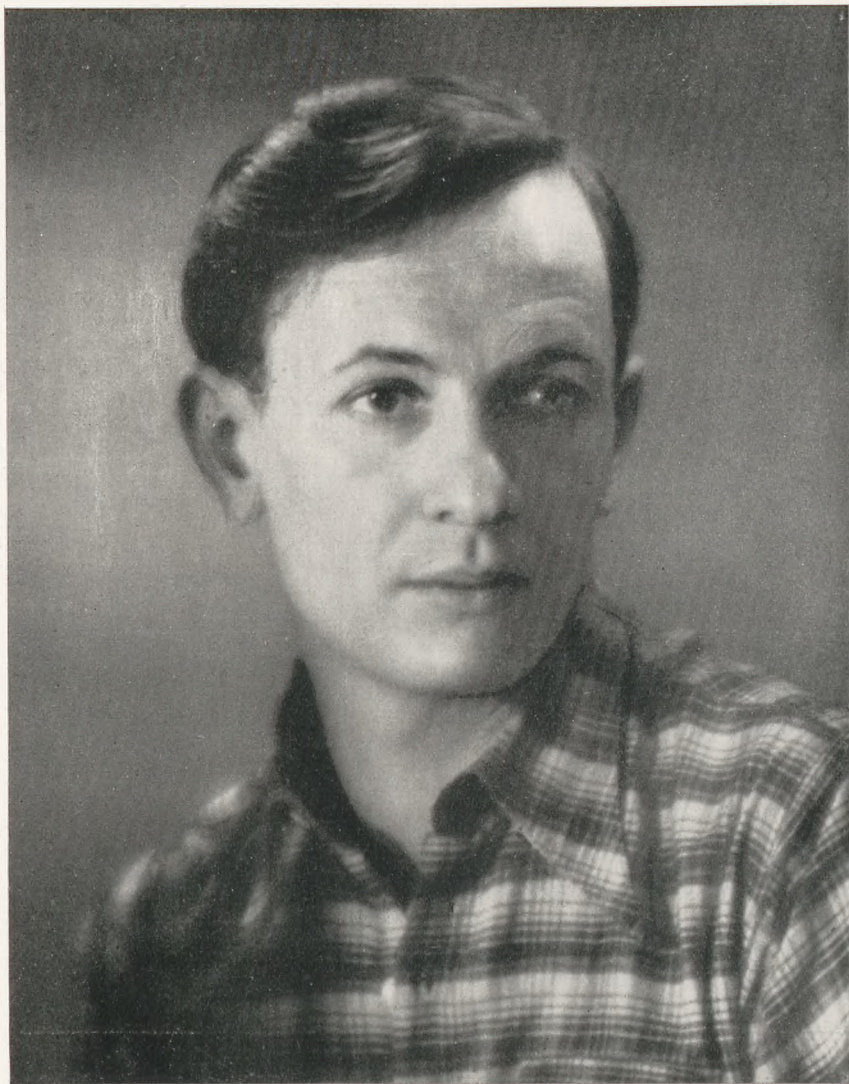
Pojęciu „nowości“, z której amerykańizm uczynił współczesnego fetyusza, należy poświęcić osobny ustęp krytyczny. Wywyższanie nowości opiera się na grubym nieporozumieniu, graniczącem z psychozą. Mają swoje racje kobiety, gdy rzucają pieniądze jak w błoto za różne świecidełka i kolorowe szmatki, ogłoszone przez komiwojażerów i macherów paryskich



PORTRET
brom

A. KORTTÓWNA
Wilno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B.
w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka



PORTRET
brom

J. FIODOROW
Wilno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B.
w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografji Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka

za „modne“ i „najnowsze“. Ale to są raczej ściśle kobiece, zewnętrzno-kosmetyczne. W sprawach ogólnoludzkich nie mają one żadnego kursu, ani waloru. Cenić bezwzględnie nowość, nie sprawdzając jej istoty, mogą tylko egzotyczni barbarzyńcy, albo powojenni nowobogacy i konjunkturalni parwenjusze. Jeśli uwielbienie nowości przybiera cechy nagminne, to jest dziełem amerykańizmu i semityzmu, który tę nowość w życiu, literaturze, sztuce ubóstwił we własnym interesie i uznał ją za wartość samą w sobie. Wyjałowienie duchowości człowieka dzisiejszego sprzyja temu, by nowość bylejaką zwycięsko przeciwstawić wartościom dawnym, choćby najwyższym. I w tem jest szalbierstwo. Nowość tak samo jak moda, nie zawiera w sobie żadnej treści pozytywnej, jeśli została zrodzona ze spekulacji myślowej, a nie z istotnej potrzeby duchowej. Można to wyjaśnić na przykładzie.

W życiu narodów i ich architekturze przez pewien czas każdy kolejny styl był nowością: romanizm, gotyk, renesans, barok i tak dalej. Ale była to nowość pozytywna, wartościowa, ponieważ style te ogarniały całe życie ludzkie i były wyrazem zasadniczych przemian duchowych ludzkości. A na początku XX wieku przyszła jeszcze jedna nowość w architekturze: secesja. Rozpanoszyła się epidemicznie na lat kilka, a wkrótce zbankrutowała z kretesem, pozostawiając po sobie obrzydzenie lub poczucie śmieszności. Tamte style są w dalszym ciągu badane i cenione, a o secesji nikt dzisiaj nie chce nic wiedzieć, ponieważ była ona tylko modną nowinką wyspekulowaną, a nie wyrosłą razem z życiem, była rozpaczliwą próbą wymyślenia czegoś nowego, coby było inne, niż dotychczasowe. Secesja nie zaspokoiła żadnej duchowej potrzeby ludzkiej i dlatego skończyła szybko i marnie.

Przed kilku laty wymądrkowano podobnież zabawkę dla dorosłych pod nazwą „jo-jo“ i przez parę miesięcy matolki ogromnej kuli ziemskiej podrzucały do góry małą kuleczkę na sznurku, nim się w końcu to głupstwo nie znudziło wszystkim. Ale nie jest tem samem, jeśli dzieciom podoba się nowość samochodu czy samolotu i jeśli budują swoje zabawki w kształcie ich modeli, bo w tej zabawie kryje się — epokowe odkrycie XX stulecia.

Na podstawie tych rozstrząsań należy więc ustalić, że w tematyce fotografii sama nowość ujęcia nie może mieć wartości, jeśli nie opiera się na innych czynnikach pozytywnych, dobrze i oddawna znanych, a od tej nowości całkiem niezależnych. Owszem — można przyjmować i pochylać nowe formy ujęcia tematu lub samą jego nowość, ale tylko pod warunkiem ścisłej selekcji krytyczno-artystycznej. I to, co selekcja odrzuci, powinno być wyeliminowane z naszego życia fotograficznego, jako bezwartościowy amerykańizm.

Nas, Polaków uchronić zresztą powinna od niego fotografia ojczysta,

której świtanie przeżywamy obecnie, a która zakorzenia się coraz głębiej w naszej świadomości. Będzie ona szukała w tematyce fotograficznej — czystego i przejrzystego zwierciadła duchowości narodowej, duchowości polskiej, pierwiastków dziedziczonych atawistycznie od wieków. Polska nie jest krajem międzynarodowego geszeftu, ani standaryzowanego kołowrotka wielkomiejskiego, nie jest hotelem, fabryką, dworcem kolejowym ani stadjonem. Polska ma przyrodzone oblicze wiejskie, głęboko uzależnione od charakteru narodu rolniczego, nie kupieckiego. To też fotografia ojczysta będzie w przyszłości najlepszym regulatorem niewczesnych zapędów, naśladowujących bezkrytycznie wzory obcej tematyki. Pouczy ona, które z nich odpowiadają naszemu klimatowi duchowemu i mogą być przyswojone, a które, jako wtrętliwe i puste, winny być odrzucone. Przyjdzie dzień, gdy polska fotografia ojczysta oczyści atmosferę, zabagnioną przez bałamuctwo amerykańskie i nakreśli tematykę naszych fotografów drogowskazy niezawodne, wypiastrowane w głębiach naszego poczucia narodowego. I uczyni to nie wbrew starej tradycji porządnego komponowania obrazu, ale w zgodzie z tą tradycją. Analfabetyzm estetyczny w Polsce nie przyjmie się — i właśnie fotografia ojczysta powinna stanąć na straży dobrych obyczajów w naszej pracy.

Dr. TADEUSZ CYPRIAN, F. K. P.

ROBIMY TANK DO WYWOŁYWANIA BŁON.

Wywoływanie błon zwojowych odbywa się dziś niemal z reguły automatycznie, do czego jednak musimy mieć odpowiedni przyrząd, zwany tankiem, do którego wkładamy błonę w całości i zupełnie bez kontroli trzymamy ją w ściśle określonym wywoływaczu o temperaturze 18 stopni Celsjusza przez ściśle określony czas, poczem utrwalamy.

Najbardziej rozpowszechnionym systemem przyrządu do wywoływania błon jest tank typu „Correx“. Składa się on z puszki bakelitowej ze szczelnie przystającą nakrywką, umożliwiającą jednak wlewanie i wylanie płynów przy świetle dziennem, bez obawy zaświecenia znajdującej się w tanku błony, dalej, z cewki czyli szpuli nawojowej, oraz taśmy Correx.

Taśma ta jest najważniejszą częścią składową tanku i sporządzona jest z celuloidu w postaci wstęgi o szerokości i długości błony. Na brzegach taśmy znajduje się wypukłość, leżąca jedna koło drugiej, przez całą długość taśmy.

Wypukłości te mają za zadanie uniemożliwienie sklejenia się błony

z taśmą — dzięki nim błona leży zupełnie w powietrzu, mimo że jest wraz z taśmą nawiniętą na cewkę nawojową i wywoływacz ma ze wszystkich stron dostęp do błony.

Taki tank jest niezmiernie praktyczny, służy bowiem do wywoływania, płukania i utrwalania błon, tak, że nie potrzebujemy już żadnych innych przyrządów, ale niestety jest dość drogi, bo kosztuje około 30 zł.

Spróbujemy więc sporządzić go sobie w domu — nie będzie on tak precyzyjny, ale zato znacznie tańszy.

Najłatwiej jest pójść na kompromis i wykonać w domu samą puszkę i cewkę, a kupić gotową taśmę Correx, bo tej nie możemy domowym sposobem wykonać — kto chce zrobić sobie sam wszystko, może taśmę zastąpić innem urządzeniem, o którym będzie mowa i które będzie mniej wygodne, ale cel swój także społni. (Dla orjentacji zaznaczam, że sama taśma Correx kosztuje około 8 zł., puszka około 12 zł., cewka zaś nawojowa około 10 zł.

Puszki Correxa nie możemy wykonać oczywiście z bakelitu, ale wystarczy nam blaszana, dobrze lakierowana. W tym celu albo wykonywamy sami zwykłą puszkę blaszaną o średnicy około 10 cm (dla błon 4/6, 5 lub 6/9 cm) albo też o średnicy około 12 cm dla błon kinowych typu Leiki lub Contaxa.

Wysokość puszki w pierwszym wypadku wyniesie również około 10 cm, w drugim około 9 cm.

Puszki takie można znaleźć gotowe w drogerjach jako pozostałości po różnych lakierach, pastach, itd. i wówczas nabyć je można za grosze, można sobie sporządzić ją w warsztacie szkolnym z blachy cynkowej, albo dać do sporządzenia blacharzowi.

Kto chce i tego uniknąć, a nie może znaleźć gotowej, może wykonać ją poprostu z tektury i oblać po rozgrzaniu wewnątrz i zewnątrz stopioną parafiną.

Ten sposób wykonania będzie najprostszy, ale wówczas musimy mieć jedną puszkę na wywoływacz, drugą zaś na utrwalacz, bo trudno jest resztki utrwalacza wypłukać z tekturowego tanku.

Można też tekturowy tank polakierować i wówczas jest nieco trwalszy i może służyć tak do wywoływania, jak i do utrwalania.

Po sporządzeniu puszki i nakrywki do niej lakierujemy je dowolnym lakierem — doskonałe są lakiery używane do lakierowania samochodów sposobem natryskowym, tzw. „Duco“. W każdym razie lakierowanie musi być staranne, by dostatecznie grubo pokryło powierzchnię blachy lub tektury, było gładkie i równe.

Gdy lakier wyschnie zupełnie, mamy nasz tank częściowo gotowy, ale też ta część roboty jest bodaj najłatwiejsza.

Drugą częścią składową jest cewka nawojowa. Składa się ona z rdze-

nia grubości około 2 cm i dwóch talerzyków, osadzonych na obu końcach rdzenia. Talerzyki te wykonać możemy albo z blachy i potem je polakierować, albo z płytki bakelitowej, jaką dostaniemy za kilka groszy w każdym składzie radjowym. Oczywiście kupimy kawał starej przedniej ścianki z jakiegoś aparatu radjowego, bo to, że płytka taka jest podziurawiona, nie nam nie szkodzi, a koszt starej płytki wynosi ułamek ceny nowej.

Z płytki takiej, grubości np. 3 lub 4 mm wycinamy dwa koła, tak duże, by lekko wchodziły do naszej puszki (bakalit, trolit lub ebonit, bo płytki te mogą być z każdego z tych materiałów, tniemy łatwo piłeczką do robót w drzewie), w środku kół wiercimy małe otworki, w które wpuścimy śróbki, przytrzymujące nasze płytki na rdzeniu, płytki zaś same zaopatrujemy w liczne otwory, by wywoływacz swobodnie mógł cyrklować. Otwory te mogą być okrągłe, regularne, lub nie, byle było ich dużo i byle były duże.

Gdy już mamy oba talerzyki gotowe, (zaletą talerzyków z bakelitu, trolitu lub ebonitu jest to, że ich nie trzeba lakierować), robimy rdzeń do naszej cewki.

Rdzeń ten najlepiej wykonać z twardego drzewa. Jest to poprostu okrągły pręt, o średnicy około 2—2,5 cm., a tak długi, by po przekręceniu na jego obu końcach talerzyków można było wewnątrz swobodnie nawinąć błonę danego formatu, ale by brzegi nie miały zbyt wielkiego luzu (a więc rdzeń musi być dłuższy o jakiś milimetr od szerokości danej błony).

Rdzeń lakierujemy starannie, oba jego końce wygładzamy, by na nich równo siedziały talerzyki i przykręcamy je silnemi śrubkami, po jednej na każdy talerzyk, poczem główki śrubek lakierujemy, by płyny nie miały dostępu do gołego metalu.

W ten sposób mamy drugą część naszego tanku gotową. Właściwie najpraktyczniej jest na tem poprzestać i dokupić gotową taśmę Correx, bo tej nie możemy sobie sami sporządzić. Bo wówczas i tak zamiast 30 zł za tank, zapłacimy tylko 8 zł. za taśmę, oszczędność więc będzie bardzo znaczna.

Kto chce jednak sam wszystko wykonać, może pokusić się i o sporządzenie czegoś, coby taśmę Correx mogło zastąpić.

Zadaniem tej taśmy jest umożliwić takie nawinięcie błony na cewce, by wywoływacz mógł wszędzie dotrzeć, a dzieje się to dlatego, że błona opiera się tylko w małych punktach na wypukłościach taśmy, i to na brzegach, gdzie i tak niema obrazu.

Aby sobie sporządzić coś podobnego do taśmy Correx, bierzemy stary film i zmywamy z niego w gorącej wodzie emulsję. Oczywiście film musi być tego samego formatu, jakiemu ma służyć nasz tank i musi być w całej wstędze, nieprzeciętej. Im film ten będzie grubszy, tem lepiej.

Gdy film już jest czysty i suchy, nacinamy jego brzegi gęsto nożycz-



ZIMOWA CISZA

brom.

M. GWOZDOWSKA-BURCZAKOWA

Wilno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B. w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bulhaka



W PRACOWNI MALARSKIEJ
brom

Z. URBANOWICZÓWNA
Włno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B. w Wilnie w r. 1938.
Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Butnaka

kami w ten sposób, by nacięcia były co 3 mm. i szły prostopadle do krawędzi filmu, drążąc weń na jakieś 2 mm.

Gdy cały film jest już tak nacięty, zaginamy nacięcia tak, by szły naprzemian w górę i w dół i sterczały pod kątem. Potem kupujemy jakieś 100 cm. acetonu i wlewamy go do flaszeczki o pojemności 200 cm i wypełniamy resztę miejsca w flaszeczce skrawkami drugiego, obmytego z emulsji filmu. Skrawki te po kilkunastu godzinach rozpuszczają się w acetonie, tworząc gęsty klej, klejący doskonale celuloid.

Gdy mamy już klej gotowy, czeka nas praca najbardziej mozolna, choć łatwa. Małym pędzelkiem, lub ostro zaciętym patyczkiem dajemy w każde zagięcie naszej wstęgi kropelkę kleju, bacząc, by się nie rozlała na taśmę. Ma to na celu usztywnienie zagiętych kawałeczków filmu, które inaczej pod naporem błony, którą wraz z taśmą nawijamy na cewkę, wyprostowałyby się i błona przykleiłaby się do taśmy.

Kropelki kleju jednak stężeją w zagięciach taśmy i uczynią wypukłości sztywnymi, w ten sposób, że gdy po zupełnem wyschnięciu taśmy nawiniemy ją wraz z błoną, którą chcemy wywoływać, na cewkę, umocowawszy koniec taśmy na rdzeniu cewki zapomocą śrubki lub drucika, to wywoływacz dojdzie wszędzie do emulsji i pozwoli na doskonałe wywołanie błony.

Oczywiście, że taśma taka nie będzie tak precyzyjna, jak taśma Correx i wymagać będzie bardzo ostrożnego manipulowania, by nie zgnieść brzegów, ale może służyć swoją wypelnąć.

Reszta manipulacji jest prosta. Tank wypełniamy wywoływaczem, w ciemnicy nawijamy naszą błonę wraz z taśmą na cewkę, koniec umocowujemy nitką, lub poprostu cały zwój umocowujemy kawałkiem elastycznej gumki i wkładamy do wywoływacza, przez oglądanie błony w przezroczu ustalamy czas wywoływania i potem już każdą błonę wywołujemy bez kontroli przez ten sam czas, po wywołaniu płuczemy cały zwój, nalewamy do tanku utrwalacza, utrwalamy, płuczemy w zwoju, zmieniając osiem razy wodę, a wreszcie błonę rozwijamy i suszymy.

Przy najbliższej sposobności zapoznamy się z techniką wywoływania automatycznego w naszym tanku.

Nadsyłajcie zdjęcia na Pierwszą Wystawę
Fotografji Ojczystej !

PRZEGLĄD PRASY

„Fotograf Polski“

w n-rze 4-tym wprowadza bardzo pożądane uzupełnienie treści aktualnej przez retrospekcję, drukując ciąg dalszy obszernej i ciekawej pracy dra. Aleksandra Macieszy o „inż. Maksymiljanie Straszu — ojcu fotografii polskiej“, rozpoczętej w numerze poprzednim. Działalność fotograficzna Strasza czyni zaszczyt Polsce, ponieważ datuje się od roku 1839, kiedy Strasz wydrukował swój pierwszy artykuł o wynalazku, świeżo dokonanym we Francji. Strasz zaczął pierwszy w Polsce fotografować i pisać o fotografii, a w dorobku swoim zostawił kilka książek-podręczników, traktujących o tym nieznanym kunszcie i może być słusznie uważany za prekursora fotografii w Polsce. Należy przyklasnąć inicjatywie „Fotografa Polskiego“ i życzyć dalszych opracowań historii fotografii naszej, o której wiemy tak mało. Dr. Maciesza, doświadczony badacz tej sprawy, ma wielką zasługę, wydobywając imię Maksymiljana Strasza z pyłu zapomnienia i dając świadectwo, jak wcześniej i gorliwie zaczęto się w Polsce interesować dopiero co wynalezioną fotografią.

„Leica w Polsce“

stała się pismem, mimo którego nie można przejść obojętnie, tak jest żywotna i trzymająca rękę na pulsie naszego życia fotograficznego i społecznego. Zeszyt 5 przynosi bardzo mocno wyczuły i z prawdziwym polotem napisany artykuł Włodzimierza Puchalskiego o „Fotografii przyrodniczej“, poparty licznymi zdjęciami autora. Niezrównany majster artystycznego podchwytywania na gorącym uczynku naszej fauny umie wymownie obronić swoje stanowisko w sztuce fotograficznej słowem gorącym i umiejętnym, przepełnionem prawdziwym umiłowaniem przyrody i daje dowód, że równie dobrze włada piórem, jak aparatem. Serdecznie winszujemy autorowi i redakcji „Leiki“ tej pięknej pracy, a od siebie dodajemy, że idzie ona, choć może bez programowego zamiaru, po najprostszej linii fotografii ojczystej i w tym względzie ma wybitną zasługę. Dzieło p. Puchalskiego stanowi całkiem odrębną, a wartościową kartę w przyszłej księdze obrazowej „Nauki o Polsce“. Tak to każdy Polak-artysta, jeśli kocha ziemię ojczystą i odtwarza jej oblicze, bezwiednie a skutecznie kładzie podwaliny pod gmach przyszłej fotografii ojczystej.

Tegoż pisma zeszyt 6 czyni to już całkiem świadomie w doskonałym artykule J. A. Neumana p. t. „Fotografia ojczysta“. Głęboko i wnikliwie sięga do istoty zagadnienia i wyjaśnia je na przykładach i szczegółowych zestawieniach tematowych, i mówi trafnie i słusznie, że tylko cechy indywidualne artysty, sprowadzone do płaszczyzny pierwiastka narodowego, jako założenia ogólnego, mogą dać właściwe tworzywo fotografii ojczystej. Jest ona rzeczą wielką a niełatwą, gdyż jej wykonawca musi obok talentu i umiejętności technicznej włożyć w swą pracę dużo umiłowania swego kraju, ażeby ją cechowało odczucie zarówno narodowe jak indywidualne.

„Wiadomości Fotograficzne“

w zeszycie 6 i 7 wyczerpują do dna w artykułach Cypriana i Wieczorka zabawny incydent z artykułem p. Zabierowskiego, który zresztą miał niewątpliwie i swoją pożyteczną stronę, gdyż konsekwencje jego przyczyniły się do wyjaśnienia pewnych spraw w atmosferze lojalnej i nawet żartobliwie serdecznej. P. Zabierowski w swoim czasie chciał się wypowiedzieć na temat potrzeby udziału sił pisarskich w naszej prasie fotograficznej i uczynił to z większą szczerością, niż taktownością.

co zresztą jest częstym przywilejem młodych. Więc teraz p. Cyprian w dowcipnym artykule p. t. „Człowieku, nie irytuj się“, adresowanym do oburzonego p. M. Dederki, łagodzi kañciastości tej wymiany zdań i z wytrawnością sądu i właściwą sobie flegmą tłumaczy rzeczywiste intencje p. Zabierowskiego, prawdopodobnie dalekie od chęci urażenia kogoś. A w zeszycie 7 tegoż pisma dr. Wieczorek pisze cudowny, wspańiale krotoczwilny „List otwarty do czytelników“, za który pragnęło by się go uściśkać. List iskrzy się ironicznym humorem i stanowi perełkę w twórczości pisarskiej Wieczorka. Trudno go referować, trzeba go przeczytać samemu, by uśmiać się serdecznie, ucieszyć się, że „Wiadomości“ są takie żywe i pełne swady, a potem wyłuskać kilka ziarenek pożytecznej prawdy faktycznej. Mianowicie przypomnienie, że to pismo, obok rzeczowego kierownictwa doświadczonego p. Gregera, posiada swego dobrego ducha w osobie dra Cypriana, który wnosi doń wszystkie cenne „lary i penaty“, zlikwidowane wraz z zamarciem Polskiego Przeglądu Fotograficznego“ i że posiada w dzisiejszym wydawnictwie niegłośną ale piękną kartę. No i wreszcie pokazuje się, że wielu z tych starych, napiętnowanych przez p. Zabierowskiego, albo nie czują się takimi, albo poprostu są jeszcze młodzi nawet paszportowo i wcale do lamusa iść nie chcą. Kwalifikacja nieco przesadna pana Zabierowskiego przypomina mocno tych sztubaków, dla których „panna“ zaczyna się od lat jedenastu, a kończy na szesnastu, a którzy niewiasty powyżej dwudziestu lat uważają za leciwe i przejrzale stare panny. Ale czas wszystko leczy: i sztubaki i młodzi pisarze dojrzewają stopniowo i przekonują się, że panna po dwudziestce, może jeszcze być „wcale niczego“, a autor po czterdziestce może jeszcze coś sensownego napisać o fotografii. A cośmy się naśmieli, nażartowali, naweselili, i wyklarowali sobie — w międzyczasie — to nasze. Więc — cześć i chwała niech będzie panu Zabierowskiemu za jego lapsus całami.

„La Revue Française de Photographie“

w numerze z 1 sierpnia umieściła dłuższy artykuł o fotografice polskiej z wodu polskiej wystawy, jaką to pismo urządziło w porozumieniu z ośrodkami polskimi. W salonach wystawowych tego pisma, w tak zwanej Galerie St. Jacques zgromadzone zostały przeszło 250 prac fotografików polskich i otwarcie wystawy odbyło się uroczysto w obecności przedstawicieli poselstwa polskiego licznej kolonji polskiej w Paryżu. Wystawa obudziła zainteresowanie i miała znaczne powodzenie. Artykuł p. t. „Les artistes Photographes de la Pologne“ tak mówi o nas: „Fotografika polska ma piętno rasowe i narodowe, zaznaczone ze szczególną siłą. Tematy, przyciągające uwagę fotografa polskiego, są wybierane na podstawie tych jego pokrewieństw i sympatyj.. Polak zaznacza swoje upodobanie do rysów charakterystycznych otoczenia: do wielkich przestrzeni, czarujących dał, do atmosfery mgławiej lub przesłonecznionej swych równin, do ciemnych lasów, do odbicia duszy w ludzkim spojrzeniu, do poezji i wysiłku pracy. Ośrodki przodujące w polskim ruchu fotograficznym grupują się w liczbie około dwudziestu w Wilnie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Toruniu, Wielkich Hajdukach i Mysłowicach. Ruch ten znany i oceniany pochlebnie poza granicami swej ojczyzny, a jak obecnie — i we Francji (Galerja St. Jacques i Salon w Paryżu), dzięki wartościowym autorom przodującym, jak Jan Bułhak, Tadeusz Cyprian, Dederko, Bolesław Gardulski, Lewandowski, Janina Mierzecka, Klemens Składanek, Zygmunt Szporek, Tadeusz Wański, Zdanowski. W licznym zbiorze polskich obrazów, wystawionych w Galerji St. Jacques ujawnia się duchowość słowiańska, w której dominuje marzenie. Świadczy o tem ich szczególny grafizm; oparty na unikaniu mocnych przeciwstawień światłocienia i na upodobaniu do plamy szarej i stonowanej, do mglistości otoczenia, w którym nietylę się wypowiadają, ile dają się odgadywać

tajemniczość i fantazja człowieka północy. W sprawie tego grafizmu jest do zauważenia metoda p. Czernego, polegająca na uproszczeniu gamy tonów do czterech lub pięciu.

...Pierwszy almanach fotografii polskiej wyszedł w roku 1931. Był ułożony, zredagowany i wydany przez Fotoklub Wileński, pod kierownictwem Jana Bułhaka, jego prezesa, mającego i we Francji przyjazne stosunki i związki. Almanach składał się z 40 reprodukcji o pięknym wyglądzie i kontrastował mocno swoją malowniczością ujęcia z neorealizmem, który panował wówczas w Europie środkowej. Polska odznaczająca się psychicznie i historycznie wyraźnym przywiązaniem do sprawy narodowej, idzie w dalszym ciągu tą samą drogą.

„La Revue“

daje tylko jedną reprodukcję obrazu p. Marjana Krysztofika p. t. „Czerwiec“ i przy tej sposobności eskamotyuje autorowi nazwisko, czyniąc go poprostu panem „Marzą“. Ale jednocześnie redaktor p. Montel zapowiada, że wkrótce ukaże się zeszyt jego drugiego pisma, „Photo-Illustrations“, poświęcony fotografice polskiej. Photo-Illustrations są obficie ilustrowane, bo zawierają zwykle 24 plansze obrazowe, więc prawdopodobnie fotograficy polscy będą czekali ukazania się tego zeszytu z pewną niecierpliwością.

„Camera“ (szwajcarska)

Nr. I nosi na okładce tytuł „Polenheft“ i wygląda bardzo zachęcająco. Materiał, posłany redaktorowi „Camery“, p. Adolfowi Herzowi, został wyzyskany szybko, starannie i poważnie. Zeszyt jest naprawdę „polski“, gdyż zawiera 14 reprodukcji obrazów Romera, Czernego, Farbotki, Blicharskiego, Wańskiego, Pawłowskiego (nazwanego „Ploteczki“), Bułhaka i Lelewicza, oraz dwa duże artykuły Romera o izohelji i Czernego o „Polskiej Fotografice“, wreszcie komentarz samego redaktora. Tego zeszytu nie powstydy się ani Camera, ani Polska, gdyż daje on pewne istotne pojęcie o naszej sztuce i panujących w niej prądach. Należy także dodać, że redaktor ze szczególnym naciskiem dopominał się o artykuły autorów polskich a zwłaszcza Romera o izohelji i dał dowód dobrej woli i gruntowności przy opracowaniu zeszytu polskiego, który wypadł bogato i zajmująco.

Tak wyglądają nasze najnowsze manifestacje artystyczne na terenie francuskim i szwajcarskim.

Z WYDAWNICTW

Fotografowanie w górach. Wydawnictwo W. Wilaka w Poznaniu znowu wydało piękną książeczkę z pod pióra znanego najlepszego fotografa gór dr. A. M. Wieczorka. Bo i któż inny jak nie on, stały mieszkaniec Zakopanego, oraz wybitny fotografik, ma największe prawo nas pouczać jak obchodzić się aparatem przy fotografowaniu gór.

Książeczkę czyta się bardzo łatwo, jak gdyby powieść, a korzysta się bardzo wiele, gdyż na każdej prawie stronie każdy z nas znajdzie coś dla siebie ciekawego. Bardzo słusznie podkreślił nam autor trudności fotografowania gór, niemożności prawie zupełnej oddania ich ogromu i grozy. Pokazał fotografowi drogi któremi powinien on dążyć, powinien by dać zdjęcie nowsze możliwie większą ilość zalet artystycznych.—Formuł, wzorów oraz żadnych recept tam nie znajdujemy. Zawsze będą uważać każdy taki objaw za bardzo dodatni, gdyż wskazywać on będzie na zerwanie



OKIŚĆ
brom

Z. DRZEWICKI
Wilno

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B.
w Wilnie w r. 1938.

Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka



KATEDRA WILEŃSKA
brom

A. DOBRSKI
Mańkiewicz

Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych na U. S. B.
w Wilnie w r. 1938.

Zakład Fotografii Artystycznej pod kierownictwem Jana Bułhaka

z tradycją większości dawniejszych wydawnictw fotograficznych, które więcej były podobne do książki kucharskiej niż do poważnej publikacji fotograficznej.

Zewnętrzny wygląd książeczki niezwykle estetyczny. W tekście 30 ilustracji obiektywu A. Wieczorka. Wykonanie graficzne wcale nieźle choć czasami rzuca się w oczy niechlujny retusz, wykonywany podczas sporządzania klisz drukarskich.

Ale niestety jest to objaw zbyt często spotykany w naszej rodzimej grafice drukarskiej. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych publikacji firmy W. Wilak.

Pocztówki Tatrzańskie. Księgarnia Atlas wydała serię ślicznych pocztówek nowego formatu z zdjęć Dr. A. Wieczorka, wykonanych jak w górach tak i na terenie całej Polski. Wykonane zostało drogą fotograficzną na papierze bromosrebrnym. Dotychczas w Polsce o ile wiem takich uzgodnień nie było, a wykonywanie większych ilości pocztówek drogą zwykłą było zbyt kosztowne, aby sprzedaż takich pocztówek mogła się kalkulować. Redakcja w najbliższym czasie postara się dać czytelnikom opis metody otrzymywania wielkich ilości tanich odbitek.

K O M U N I K A T Y

W Y S T A W Y:

Wystawa Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie. Wystawa sprawozdawcza prac studentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie odbyła się jak zwykle w czerwcu przy zamknięciu roku akademickiego i zgromadziła obfity zbiór prac studentów, z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki, liternictwa i fotografii. Pracownia fotograficzna Wydziału Sztuk Pięknych, prowadzona pod kierownictwem Jana Bułhaka, przy pomocy instruktora Edmunda Zdanowskiego, dała przeszło sto zajmujących prac fotograficznych z zakresu portretu, pejzażu i architektury oraz zdjęć rodzajowych, przyczym pejzaż był w tym roku reprezentowany lepiej i liczniej, niż lat poprzednich. Na czoło zespołu studentów fotografów wybija się Andrzej Dobrski, Zygmunt Drzewiecki, Zofja Urbanowiczówna. Wszystkie reprodukcje w niniejszym numerze pochodzą z materiału, łaskawie użyczonego redakcji przez Zakład Fotografii Artystycznej i przedstawiają prace studentów U. S. B. Został wydany ilustrowany katalog wystawy, w którym znajdują się i reprodukcje obrazów fotograficznych. Sądźmy, że czytelnicy naszego pisma zainteresują się istnieniem i pracą najmłodszego narybku fotograficznego w Wilnie.

Pierwsza Polska Wystawa Fotografii Ojczyściej pod protektoratem Jana Szembeka Wiceministra Spraw Zagranicznych

Komitet honorowy: Błęzyński — Ferek Jerzy, w min. W. R. i O. P., Bobkowski Aleksander, inż., wmin. komunik., Bułhak Jan, Koc Leon, Płk. dypl., Kier. Wojsk. Inst. Nauk.-Ośw., Lichtarowicz Ludwik, Płk. dypl., Prez. Tow. Fot., Lorentz Stanisław, Dr., Dyr. Muz. Narod., Neuman Jan, Prez. Zw. Pol. Tow. Fot., Sokołowski Mieczysław, wmin. Przem. i Handl., Starzyński Stefan, Prez. m. st. Warszawy.

Jury: Chomętowska Zofja, inż. Dederko Marian, Neuman Jan, Składanek Klemens i przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Regulaminy:

1. Nadesłane prace muszą być w całości dziełem autora, być oparte na tematach wchodzących w zakres fotografii ojczyściej i mogą być wykonane w dowolnej technice fotograficznej.

U w a g a: Za fotografię ojczystą należy uważać zdjęcia obrazujące polski kraj-obraz i architekturę, budowle zabytkowe, typy ludowe, sceny rodzajowe charakterystyczne dla społeczności polskich miast i wsi. Zdjęcia te powinny obrazować naszą ziemię ojczystą i ludzi ją zamieszkujących z najlepszej strony oraz posiadać wartość artystyczną i piętno narodowe.

2. Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac rozmiaru co najmniej 24×30 cm, przy czym prace winny być zmontowane (pożądane na jasnym kartonie).

3. Na odwrotnej stronie kartonów należy wypisać czytelnie: imię, nazwisko i adres autora, tytuł pracy, miejsce dokonania zdjęcia i ewentualnie bliższe określenie przedmiotu zdjęcia, technikę, cenę obrazu i numer porządkowy według karty zgłoszenia.

4. Jednocześnie z nadesłaniem prac należy wpłacić 5 złotych tytułem wpisowego bądź w Sekretarjacie P. T. F., bądź na konto P. K. O. nr. 4832 (właściciel konta: Polskie Towarzystwo Fotograficzne). Członkowie Towarzystw zrzeszonych w Związku P. T. F. wpłacają wpisowe w wysokości 3 złote, przy czym przynależność do Towarzystwa winna być stwierdzona na karcie zgłoszenia.

5. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 13 października 1938 roku.

6. Za najlepsze prace lub zespół prac przyznane będą 3 nagrody pieniężne, ofiarowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych: 300 zł., 200 zł. i 100 zł., nagroda Pana Prezydenta m. st. Warszawy za najpiękniejsze prace z Warszawy, oraz nagrody honorowe Związku Polskich Towarzystw Fotograficznych: 1 medal złoty, 2 medale srebrne, 3 medale brązowe oraz 10 dyplomów. Poza tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych zastrzega sobie możliwość zakupienia wybranych prac w cenie po 25 złotych.

7. Po zakończeniu wystawy w Warszawie, zostanie ona wysłana za granicę jako teka reprezentacyjna polskiej fotografii ojczystej, prace zaś nie przyjęte będą odesłane: członkom Towarzystw Fotograficznych zbiorowo, niezrzeszonym—indywidualnie. Prace wystawione zostaną zwrócone autorom po powrocie z zagranicy.

8. Nadesłane prace będą otoczone troskliwą opieką, organizatorzy jednak nie przyjmują odpowiedzialności za ewentualne uszkodzenia.

9. Nadesłanie prac oznacza równocześnie przyjęcie warunków niniejszego regulaminu.

10. Prace i korespondencję należy kierować pod adresem: Polskie Towarzystwo Fotograficzne, Warszawa 1, ul. Chmielna 17, z dopiskiem: Wystawa Fotografii Ojczystej.

Przypominamy, że na konkurs na temat: „Dziecko w fotografii“ (szczegółowy regulamin podaliśmy w nr. 5 i 6 Przegl. Fot.) należy zgłoszenia i eksponaty przysyłać pod adresem: Komitet Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, Warszawa, Koszykowa 19 m. 12a.

Przypominamy, że na konkurs wakacyjny Lw. Tow. Fot., którego szczegółowy regulamin umieściliśmy w nr. 6 Przegl. Fot. należy nadsyłać eksponaty do dn. 20 października r. b. pod adresem: Lw. Tow. Fot., Lwów, Dzieduszyckich 1.

Konkurs pod hasłem:

1. Świat techniki widziany przez obiektyw. 2. Praca.

Konkurs fotograficzny poświęcony tym tematom organizuje miesięcznik „Życie Techniczne“. Zdjęcia nadsyłać należy na adres redakcji „Ż. T.“ Lwów, Ujejskie-

go 1, Komitet Konkursowy do 5 października b. r. załączając przy eksponatach Nr. 6-ty „Życia Technicznego“. Przewidziane nagrody pieniężne i nagrody w towarach firm Alfa, Ero, Foton, Orion i Kodak za zdjęcia na materiałach tych firm.

Przypominamy, że na konkurs i wystawę „Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej“, którego szczegółowy regulamin umieściliśmy w Nr. 5 „Przeglądu“, należy nadsyłać eksponaty do 1 września pod adresem: Związek Prop. Tur. Ziemi Wileńskiej, Wilno, ul. Mickiewicza 32.

„Piękno Ziemi Śląskiej“.

Hasło fotografii ojczystej podjęły w zrozumieniu swych interesów organizacje krajoznawcze i oto oprócz Wilna, Związek Propagandy Turystyki województwa śląskiego organizuje w listopadzie wystawę fotografii regionalnej p. t. „Piękno Ziemi Śląskiej“. Zdjęcia przedstawiające krajobraz, zabytki, ludzi i warsztaty pracy, można nadsyłać w ilości nieograniczonej w formacie od 18 x 24 cm do 30 września br. na adres Zw. Prop. Tur. Woj. Śląskiego, Katowice, ul. Pocztowa 2, III p. Za najlepsze prace przewidziane są nagrody: 5 pierwszych po 200 zł., 5 po 100 zł., 5 po 50 zł. oraz liczne premje.

Wielki Konkurs Ilford - Selo na temat „Praca i wypoczynek“ dostępny będzie jedynie dla fotogramów wykonanych na materiałach tej firmy. Prace nadsyłać należy do 15 października na adres przedstawicielstwa Ilford-Limited, Warszawa, ul. Wielka 14/21, tel. 5-95-06.

Otwarcie fabryki J. Franaszka w Warszawie. Od dwóch już przeszło lat świat fotograficzny Polski poruszony był wiadomością, iż Sp. Akc. J. Franaszek w Warszawie otwiera nową fabrykę fotograficznego materiału światłoczułego negatywowego i pozytywowego. Słyszeliśmy o tem w komunikatach, że kierownictwo fabryki postanowiło nie sprowadzać sił fachowych z zagranicy, lecz zacząć produkcję przy pomocy fachowców polskich. Ale Polska fachowców takich prawie nie posiada. To też S-ka J. Franaszek, mając bardzo duże możliwości finansowe, postanowiła, po wybraniu kilku młodych inżynierów i chemików, aby ci, sami pracując w doskonałych warunkach technicznych doszli do dobrych rezultatów. Nie spieszo się zbyt, i nie liczono się z kosztami. Próby były wykonywane jedne po drugich z uporem przez długie miesiące, aż wreszcie okazało się, że ci młodzi: chemicy i inżynierowie przezwyciężyli trudności i nareszcie fabryka zaczęła wypuszczać produkty fotograficzne z początku prawda, że nie liczne, ale pierwszorzędnej jakości.

Co za triumf dla naszej młodzieży technicznej, i co za zasługę położyli p. Franaszkowi udowodniając, że „mamy wiele sił w narodzie“ że mamy ludzi zdolnych, którzy potrafią przezwyciężyć bardzo wielkie nawet trudności stojące przed nimi.

P.p. Franaszkowie przebili mur niewiary w nasze polskie siły. — A ileż to kapitalistów, sprowadzało z zagranicy problematyczne siły fachowe, za grube, bardzo grube pieniądze.

W dniu 28.VI r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki w obecności p. ministra Kwiatkowskiego i p. Ministra Romana.

P. min. Kwiatkowski wygłosił przytem nadzwyczajnie serdeczne przemówienie podnoszące zasługi f-ki J. Franaszek, i podziękował im za naprawdę obywatelski czyn wybudowania nowej wielkiej fabryki.

Po zwiedzeniu nadzwyczajnie efektownych urządzeń fabrycznych nastąpiła wzruszająca uroczystość nagrodzenia krzyżami zasługi najstarszych pracowników fabrycznych.

W końcu licznie zgromadzeni goście podejmowani byli śniadaniem na którym w bardzo miłym nastroju spędzono godzinę czasu.

Ogólną uwagę zwracał zupełnie nie urzędowy charakter na tym przyjęciu pp. ministrów, którzy przez cały czas byli obecni prowadząc ożywioną dyskusję z kierownikami fabryki i żegnani owacyjnie przez wszystkich zebranych.

Niech że się rozwija jaknajpomyślniej, ta nowa placówka i niech służy polskiej Fotografice, polskim sprawom gospodarczym, oraz naszej obronie państwowej.

Redakcja

ALMANACH FOTOGRAFIKI POLSKIEJ 1937

63 reprodukcje artystyczne na 50 stronach dużego formatu, wykonane na grubym papierze kredowym z najlepszych obrazów fotografików polskich.

Abonenci „Przeglądu Fot.” mogą nabyć A. F. P. za zł. 7 z przesyłką. Należność wpłacać na konto P. K. O. Nr 701.131 St. Turskiego.

Można zamawiać egz. oprawne w płótno ze złoceniem z **dopłatą** zł. 2.—.

Zmiana konta Nr. P. K. O.: 701.131.

Przedpłata Przeglądu Fotograficznego: roczna zł. 6.00, półroczna 3.50, kwartalna zł. 2.00. Pojedynczy zeszyt 70 gr. Wpłaty należy skutecznie na konto P. K. O. nr. 701.131 Stanisława Turskiego (zaznaczyć na odwrocie cel wpłaty).

Przedpłata łączna „Fotografa Polskiego” i „Przeglądu Fotograficznego”:
roczna zł. 16.—, półroczna zł. 8.50, kwartalna zł. 4.50.

Adres Administracji: Wilno, Tatarska 22.

Redaktor i wydawca Stanisław Turski.

Komitet Redakcyjny: Jan Bułhak, Tadeusz Cyprian, Jan A. Neuman, Witold Romer. Wszystkie prawa przedruku zastrzeżone. Redakcja zastrzega sobie prawo robienia skrótów i poprawek w rękopisach. Adresy członków Redakcji: **Wilno**, Orzeszkowej 3—2. Jan Bułhak; **Lwów**, Długosza 25, inż. W. Romer; **Poznań**, Puszczykówko, willa Luba, dr. T. Cyprian; **Warszawa**, ul. Kaliska 20, m. 11-a, J. Neuman.

Drukarnia Artystyczna „Grafika”, Wilno, Tatarska 22.

Kliske F. Zaniewski. Papier kredowy „J. Franaszek” S. A.



KODAK
Retina

Najtańszy precyzyjny i uniwersalny
aparat miniaturowy dla amatora,
sportowca lub reportera

KODAK — RETINA II

- a) dalomierz sprzężony z obiektywem
- b) obiektyw f. 3.5 — lub f. 2.8. — lub f. 2
- c) migawka Compur Rapid do 1/500 sek.
- d) 36 zdjęć 24×36 mm.

Najpewniejsza w najgorszych na-
wet warunkach błona fotograficzna,
to

„Kodak”
27° Panatomic $\frac{17^\circ}{10}$



Żądać w fotokładach

KODAK Sp. z o. o. Warszawa, pl. Napoleona 5

Nietylko żeglarzy, sportowców, młodzież, ale każdego czytelnika zaintere-
suje książka

Podróże Jurandem do Skandynawji Dr Czesława Czarnowskiego

Opis wypraw żeglarskich na małym jachcie Jurand ciekawie i barwnie
przedstawiony przez autora uzupełniają ilustracje na oddzielnych wkład-
kach w liczbie 56 ukazujące wybornie piękno morza, radość i urok żeglar-
skich przygód.

Książka ukazała się jako wydawnictwo Stanisława Turskiego i kosztuje
w sprzedaży 8 zł. Dla czytelników „Przeglądu Fotograficznego” i „Foto-
graфа Polskiego” w cenie 6 zł.

PRZEDPŁATA ROCZNA

PRZEGŁĄDU FOTOGRAFICZNEGO

za 12 zeszytów wynosi tylko zł. 6.— z przesyłką pocztową

Prenumeratorzy Przeglądu Fotograficznego i Fotografa Polskiego korzystają ze znacznych zniżek następujących wydawnictw fotograficznych.

1. Almanach Fotografiki Polskiej 1934 brosz. zł. 6.— opr. zł. 8.— zamiast zł. 9.—
2. Almanach Fotografiki Polskiej 1937 zł. 7.— zamiast zł. 9.—
3. Estetyka Światła — J. Bułhaka zł. 10.— zamiast zł. 15.—
4. Technika bromowa — J. Bułhaka wydanie II-gie zł. 6.50 zamiast 9.30
5. Bromografia (wtórniki) — J. Bułhaka zł. 5.70 zamiast zł. 8.50.
6. Wędrowki fotografa — J. Bułhaka zł. 2.— zamiast zł. 2.50.

Za przesyłkę dolicza się 1 zł.

Ukazała się w druku broszura **dr inż. W. ROMERA p. t.**

Ziarnistość i ostrość powiększeń fotograficznych

z 16 rycinami. Stron 24.

Treść:

1. Ostrość i ziarno.
2. Obraz utajony i wywoływanie.
3. Wywoływanie drobnoziarniste.
4. Wywoływacze drobnoziarniste a czułość.
5. Wywoływanie wyrównawcze.
6. Ziarnistość a powiększenie.

Cena wraz z przesyłką pocztową wynosi — 70 gr. Należność przekazywać jak przedpłatę „Przeglądu Fot.” i „Fotografa Polskiego“.



FRANKE & HEIDECKE, Braunschweig

Przedstawiciele: K. Zawadzki i S-ka, Warszawa, Mazowiecka 11.

Do nabycia w fotoskładach.

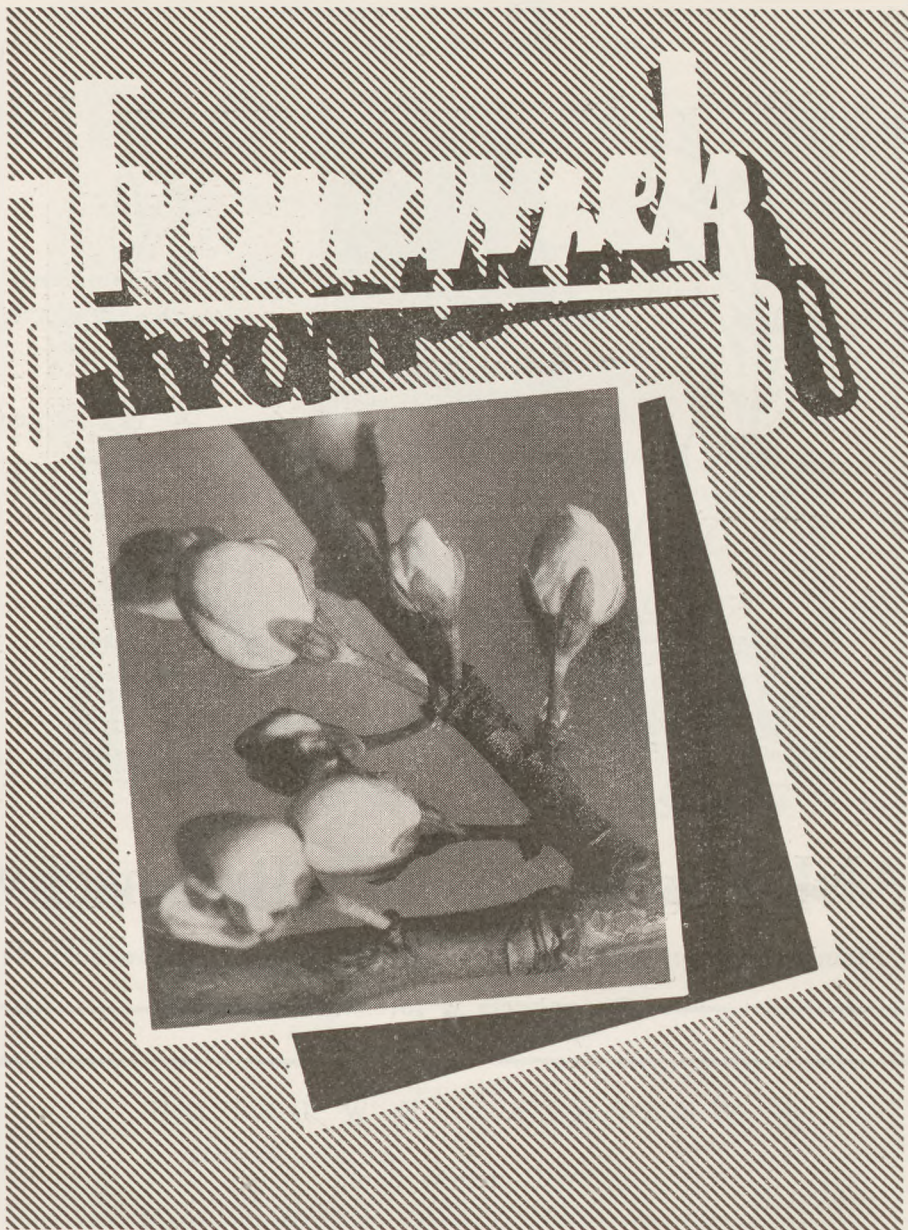
U K A Z A Ł A S I Ę W D R U K U

w II-giem wydaniu

TECHNIKA BROMOWA

J. BUŁHAKA

zamawiać książkę można w cenie zł 9.50 zaś dla prenumeratorów „Fotografa Polskiego” i „Przeglądu Fotograficznego” w cenie zł. 6.30, wpłacając należność na konto P.K.O. Nr 701.131 Stanisława Turskiego.



MIRAX - DO ODBITEK STYKOWYCH
NIGRONA - DO POWIĘKSZEŃ
TONAR - DO PORTRETÓW

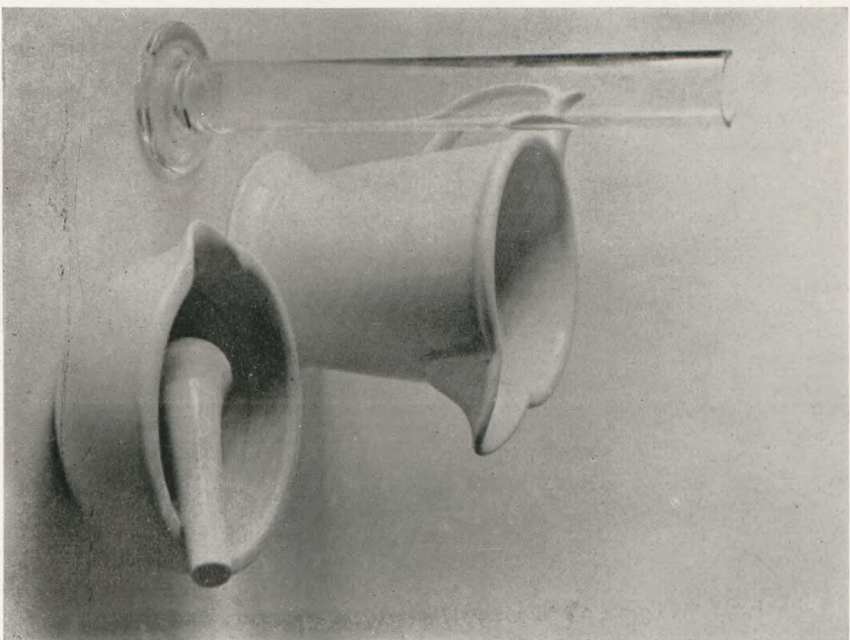


ILUSTRACJA DO ARTYKUŁU, fig. 1, 2 i 3

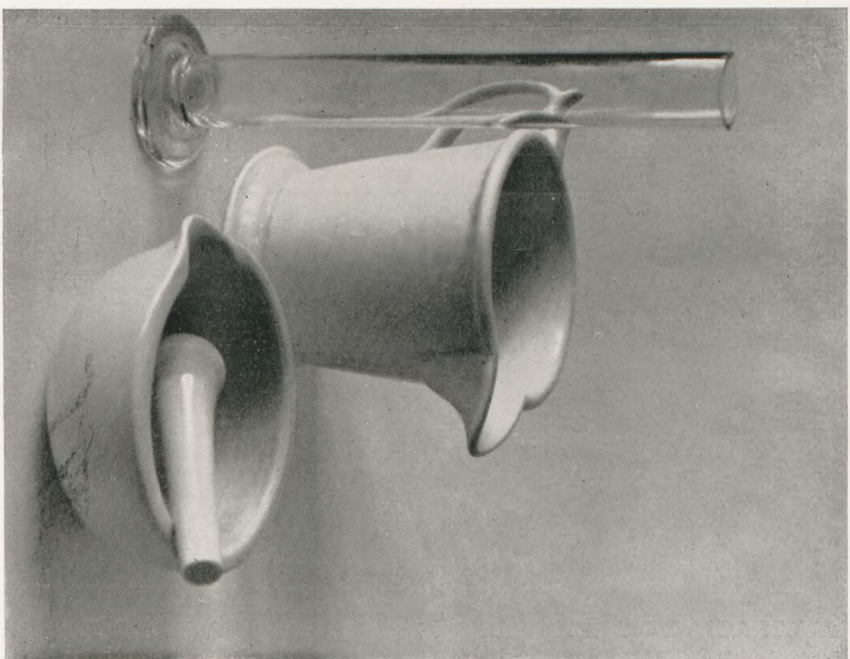
brom

WITOLD ROMER

Lwów



ILUSTRACJA DO ARTYKUŁU, fig. 4 i 5
brom



WITOLD ROMER
Lwów